

Koniec złudzeń i koniec spokoju społecznego na Śląsku

10 września maska opartej na węglu suwerenności energetycznej Polski opadła. Solidarność górnicza twierdzi, że rząd wydał wyrok śmierci nie tylko dla górnictwa, ale i dla całego regionu. Obszary górnicze mają dostać 60 mld zł, ale to nie są pieniądze na transformację, tylko na ich pogrzeb. **Stanisław Florian**



Odchodzą świadkowie historii

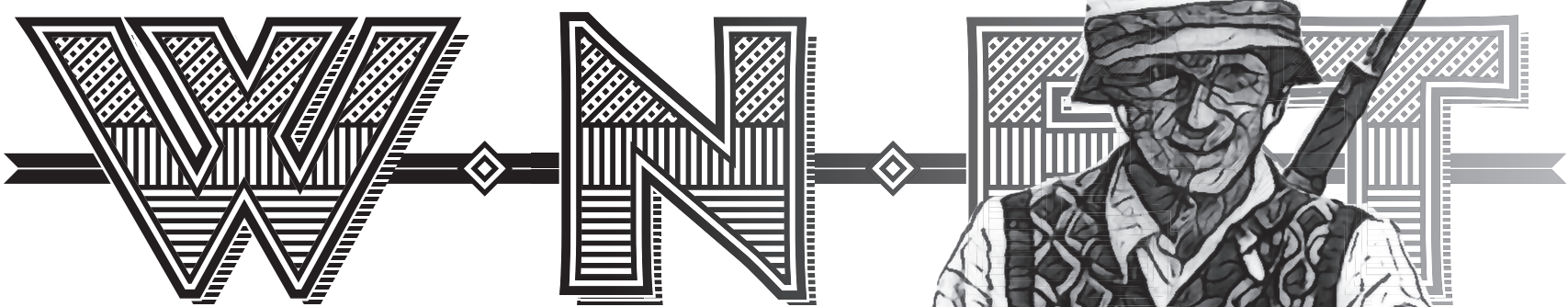
9 września 2020 r. zmarł ostatni uczestnik powstania poznańskiego 1956 roku, który walczył z bronią w rękę – Jerzy Grabus (na zdjęciu). Karabin „odziedziczył” po ciężko rannym powstańcu, któremu służył jako amunicyjny, i był świadkiem śmierci kolejno dwóch swoich amunicyjnych. Nie „załapał” się na pierwsze, najbrutalniejsze przesłuchania, ale po donosie kolegi został aresztowany. **Jan Martini**





KRZYSZTOF SKOWROŃSKI

REDAKTOR NACZELNY



G A Z E T A N I E C A

Po II wojnie światowej Polakami targają dwie sprzeczności związane z powstaniem warszawskim. Z jednej strony jest to podziw dla odwagi powstańców, a z drugiej – kwestionowanie jego sensu połączone z próbą potępienia przywódców i obwinianiem ich za zniszczenia i wielkie straty wśród ludności cywilnej, szacowane na 200 tys. osób. Zarzuca się im, że dla ambicji politycznych narazili stolicę i jej mieszkańców.

W obronie przywódców powstania warszawskiego

ŚLAWOMIR MATUSZ

Podziw powstańcom się należy, ale nie doszukujmy się u nich szaleństwa czy straceńczej wręcz odwagi. Ta odwaga i poświęcenie miały sens, którym było właśnie ocalenie Warszawy i jej mieszkańców. Co nie jest sprzeczne z celami politycznymi, jakimi było wyzwolenie własnymi siłami i doprowadzenie do uznania naszej niezależności politycznej od ZSRR przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię.

Powstanie miało jeszcze inny sens, praktyczny. Było próbą ocalenia miasta i ludności przed zniszczeniem i kompletną zagładą. W lipcu 1944 r. Niemcy zaczęli ewakuować z miasta fabryki i zakłady, wywozić co cenniejsze urządzenia. W połowie miesiąca stolicę zaczęła opuszczać cywilna administracja niemiecka. Około 20 lipca wyjechał z miasta niemiecki starosta warszawski Ludwig Leist, a kilka dni później gubernator Ludwig Fischer. 29 lipca Niemcy wezwali 100 tys. mieszkańców do budowy wałów i umocnień, gdyż chcieli ogłosić Warszawę w twierdzę. Oznaczało to „brankę”, długotrwałe walki, ciągnące się przez wiele tygodni lub nawet miesięcy. Być może nawet walkę z polską armią Zygmunta Berlinga i Armią Czerwoną.

Skutkiem tych walk o stolicę byłoby zniszczenie miasta i duże straty ludności cywilnej. Powstanie było koniecznością, by uniknąć bratobójczych walk Polaków z Polakami, z Armią Czerwoną, dla ratowania miasta, fabryk, ocalenia ludzi.

Powstanie miało również duże militarne, taktyczne znaczenie dla armii Zygmunta Berlinga, gdyby tylko chciał z tego skorzystać. Cały obszar lewobrzeżnej Warszawy, objęty powstaniem, był jednym wielkim przyczółkiem. Powstańcy nie tylko byli realnym militarnym wsparciem dla 1. Armii WP, ale znali świetnie miasto: uliczki, zaułki, przejścia, kanały. Wiedzieli, gdzie są oddziały niemieckie i stanowiska ogniowe – co było dużym ułatwieniem dla regularnych wojsk, bo pozwalało uniknąć pułapek, dużych strat i ciężkich



walk w mieście. Nie trzeba było walczyć o przyczółki, wystarczyło tylko przeprowadzić polskie wojsko pod osłoną powstańców. Żołnierze chcieli iść na pomoc powstaniu. Było kilkaset przypadków dezercji z armii Berlinga – żołnierze na własną rękę przeprawiali się przez Wisłę i przyłączali się do powstania. Jednak Berling i Popławski – dowodzący 1. Armią WP – nie tylko nie skorzystali z okazji szybkiego zajęcia miasta, jaką stworzyło powstanie, lecz czekali, aż powstanie upadnie i przez prawie cztery miesiące przyglądali się zagładzie miasta, wyburzaniu i paleniu, egzekucjom na mieszkańcach.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Odszedł dobry pasterz

Wspomnienie o śp. ks. kardynale Marianie Jaworskim

W PAŁACU ARCYBISKUPÓW WARSZAWSKICH PRZY ULICY MIODOWEJ Z GOSPODARZEM TEGO MIEJSCA, **KARDYNAŁEM KAZIMIERZEM NYCZEM**, METROPOLITĄ WARSZAWSKIM, O ŚP. KARDYNALE MARIANIE JAWORSKIM ROZMAWIA **KRZYSZTOF SKOWROŃSKI**.

W sobotę 5 września o godzinie 22:02 odszedł do Domu Pana książdz kardynał Marian Jaworski. Od czego Książdz Kardynał by zaczął opowiedzieć na temat świętej pamięci księdza kardynała Jaworskiego?

Odszedł człowiek, który przez ostatnie trzydzieści kilka był moim bliskim, serdecznym znajomym przez czas mojego bycia biskupem, a bardzo zbliżyliśmy się do siebie już w czasie jego emerytury. Książdz Kardynał Marian Jaworski i ks. kard. Franciszek Macharski byli bliskimi przyjaciółmi, a ja z kolei byłem blisko kardynała Macharskiego jako współpracownik. Nasze drogi się spletały. Nie tak dawno, parę lat temu, obaj byli tutaj u mnie; książdz kardynał Jaworski, dziś świętej pamięci, mieszkał tu kilka dni. Z Domu Arcybiskupów, gdzie teraz rozmawiamy, robiliśmy wycieczki, że tak powiem

– pod jego dyktando, w tym znaczeniu, że wspólnie jechaliśmy tam, gdzie on chciał być. Oczywiście na pierwszym miejscu, jak się łatwo domyślić były Laski.

Dlaczego Laski?

Przed wszystkim dlatego, że Laski to miejsce związane z ks. Tadeuszem Fedorowiczem. To był książdz lwowski, z jego pokolenia, który był dla niego kimś ważnym i bliskim, nie tylko wtedy, kiedy był rektorem w Laskach, ale także wcześniej, już we Lwowie, kiedy obaj byli księżmi tej diecezji i zawsze to sobie bardzo cenili. Laski stały się dla niego miejscem bardzo bliskim, i to nie tylko ze względu na siostry franciszkanki czy Zakład dla Ociemniałych, ale również z uwagi na skupiające się tam środowisko intelektualistów okresu przedwojennego i powojennego. Chętnie tam przyjeżdżał, wracał i przez te

moje kilkanaście lat w Warszawie, kiedy był młodszy i zdrowszy, wiele razy był w Laskach, nawet czasem zatrzymał się tam na dwa–trzy dni. Z Laskami miał kontakt do samego końca.

Książdz kardynał Marian Jaworski urodził się we Lwowie w sierpniu 1926 roku i tam wstąpił do seminarium. Po II wojnie światowej, kiedy okazało się, że zawsze wierny Lwów znalazł się na terenie Związku Radzieckiego, arcybiskup Baziak przeniósł seminarium do Kalwarii Zebrzydowskiej. Książdz kardynał Marian Jaworski związany był ze Lwowem i z Kalwarią, i z Krakowem, a potem ponownie ze Lwowem.

Tak, takie etapy życia w jakimś sensie wyznaczyła mu historia tych 94 lat, które przeżył. Jego wstąpienie do seminarium – to moge sobie tylko

wyobrazić, bo daty to podpowiadają – nastąpiło w szczególnym momencie. Z jednej strony już było po Jalcie, więc wszyscy ludzie, do których dochodziły wiadomości, wiedzieli że Lwów nie będzie należał do Polski po wojnie. Jesień 1944 roku to był czas, kiedy część ludzi już stamtąd wyjeżdżała. Niektórzy uciekali z obawy przed bolszewikami. Jego wstąpienie do seminarium nastąpiło na zakręcie historii w tym sensie, on dopiero co zdał maturę, zdążył zostać przyjęty do seminarium jeszcze we Lwowie, a potem arcybiskup lwowski Eugeniusz Baziak, który był następcą Bolesława Twardowskiego, zabrał księży, seminarium – wszystko, co było do zabrania – i przyjechał z tym do Polski. Zatrzymał się w Krakowie u swojego protektora i przyjaciela kardynała Adama Stefana Sapiehy, jeszcze wtedy nie kardynała.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Następny numer „Kurier WNET”

będzie w sprzedaży w kioskach sieci RUCH, Garmond Press, Kolporter oraz w Empikach

5 listopada

Ziemia Obiecana

Premier Grecji powiedział, że grecki rząd szantażować się nie da. „Nie ma wątpliwości, że obóz w Morii podpalił pewni nadaktywni uchodźcy i migranci, którzy chcieli zaszantażować rząd z żądaniem natychmiastowego przesiedlenia z wyspy”. **Jan Bogatko**

3

Hitler i Stalin zrobili swoje

Od chwili odzyskania państwowości towarzyszył Polsce na wschodzie rak, który wyrósł na chorem już ciele carskiej Rosji. Chore tkanki wycina się z marginesem. My ten margines zostawiliśmy i zmagaliśmy się z odrażającym się komunizmem.

Wojciech Pokora

4

Pięknie jest służyć człowiekowi i żaden wstyd

Przed II wojną światową mówiło się, że są dwa stany, kapłański i lekarski. Tu godność osobista jest na dalszym planie. Ważniejsza jest misja. **Krzysztof Bielecki, Adam Gniewiecki**

8

Bejrut po wybuchu

Bliski Wschód cały się gotuje. Tylko Liban pozostaje jako wenteł bezpieczeństwa. Jeżeli zniknie Liban, zniknie cały Bliski Wschód, a zwłaszcza chrześcijaństwo. A odłamki tej tragedii dotrą do Europy. **Maja Outayek, Adam Rosłonec**

10-11

Czy Węgrom grozi kolorowa rewolucja?

Nie wiem, czy Soros finansuje mutanta RWE na Węgrzech, ale dziwiłbym się, gdyby sponsorzy tej inicjatywy, wiedząc o tym, że miał na pieńku z Viktorem Orbanem, nie zwrócili się do niego. **Andrzej Świdlicki**

14

NZS

O ile wśród sygnatariuszy czterech historycznych porozumień jedynie Andrzej Rozpłochowski – podpisujący Porozumienie Katowickie – miał czystą kartę, o tyle wśród liderów NZS do dziś nie znaleziono żadnego tajnego współpracownika SB. **Zbigniew Kopczyński**

20

ISSN 2300-6641



10

ind. 298050

9 772300 664008

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W obronie przywódców powstania warszawskiego

SŁAWOMIR MATUSZ

To nie generałów Tadeusza Bora-Komorowskiego i Leopolda Okulickiego należy obwiniać o tak duże ofiary wśród ludności cywilnej i zniszczenia w Warszawie, ale Zygmunta Berlinga i Popławskiego. Był to oczywisty, niebudzący wątpliwości akt ich zdrady.

Obowiązek udzielenia pomocy miastu i mieszkańcom wynikał ze złożonej przysięgi i z wojskowego punktu widzenia, niezależnie od decyzji Stalina. Zobowiązywały ich do tego honor, racja stanu, ludzkie odruchy – których generałowie Berling i Popławski nie okazali.

Nie ma potrzeby przerzucać odpowiedzialności na Stalina za to, że nie pomógł powstaniu. Jednoznacznie można stwierdzić, że w równym stopniu, co Niemcy, tragedii miasta winni są generałowie w polskich mundurach, dowódcy 1. Armii WP. Oni świadomie i cynicznie pozwolili na to Niemcom.

1. Armia WP zajęła prawobrzeżną część Warszawy już w połowie września 1944 roku. 18 września powołano na prezydenta gen. Mariana Spychalskiego. Berling i Popławski mieli pod bronią 91 tys. żołnierzy. W skład 1. Armii WP wchodziły: brygada pancerna i pułk czołgów ciężkich, 6 brygad artylerii i haubic, brygada pontonowo-mostowa. Żołnierze mieli sprzęt, jakiego powstańcy nie mogli mieć, a byli biernymi świadkami tragedii miasta.

Dlatego wielu z nich samowolnie przechodziło Wisłę, by pomóc powstańcom. Honor i patriotyzm zobowiązywały ich do udzielenia pomocy. To nie była kwestia politycznych decyzji

Stalina, ale ich własnego wyboru i żołnierskiego honoru.

Można się zastanawiać, jakie konsekwencje ponieśliby dowódcy 1. Armii WP, gdyby złamali rozkazy Stalina i pospieszili na pomoc powstaniu, ratowali miasto i mieszkańców. Być może Stalin by ich odwołał ze stanowisk, być może zdegradował na niższe stopnie. Ale możliwe, że wcale tak by się nie stało, gdyż groziło to otwartą wojną z Polską i poważnym konfliktem z aliantami. Żołnierze nie pozwoliliby na aresztowanie bohaterów, jakimi niewątpliwie ich dowódcy by się stali. Sądzę, że Armia Czerwona nie odważyłaby się wejść do Warszawy zajętej przez Polaków. Jak by się dalej potoczyła wojna? Nie wiemy.

Jednak Berling, Popławski i Spychalski tylko się przyglądali, czekając, aż tragedia Warszawy dobiegnie końca. Grali w polityczną grę kosztem własnego narodu. Trzeba jeszcze przypomnieć, że wszystkie polskie ośrodki związane z Moskwą wzywały do powstania, licząc, że powstańcy opowiedzą się po stronie komunistów. Radiostacja Kościuszko 29 lipca wzywała mieszkańców takimi słowami: „Ludu Warszawy! Do broni! Niech ludność cała stanie murem wokół Krajowej Rady Narodowej, wokół warszawskiej Armii Podziemnej. Uderzenie na Niemców, udaremnijcie ich plany zburzenia budowli publicznych. Pomóżcie Armii Czerwonej w przeprawie przez Wisłę.

Milion mieszkańców Warszawy niechaj się stanie milonem żołnierzy, którzy wypędzą niemieckich najeźdźców i zdobędą wolność” (Andrzej Albert: *Najnowsza historia Polski 1914–1993*. T. I. Londyn: Wydawnictwo Puls, 1994).

Wymienienie Armii Podziemnej Warszawiacy mogli rozumieć jako obietnicę pomocy i współpracy z Armią Krajową. I o to komunistom chodziło – by mieszkańcy w to uwierzyli. Było to świadome oszustwo. Wcześniej jeszcze, bo 13 sierpnia, gen. Michał Rola-Zymierski wydał rozkaz nr 6, w którym obiecywał pomoc Wojska Polskiego i Armii Czerwonej dla powstania w Warszawie. Czym w takim razie było późniejsze czekanie gen. Berlinga na zagładę miasta, jak nie zdradą, za którą powinien stanąć po wojnie przed sądem i ponieść najsurowszą karę? Berling 17 stycznia 1944 roku nie wyzwolił Warszawy. Berling

wszedł do ruin, których mieszkańców Niemcy wymordowali lub wzięli do niewoli. Zygmunt Berling zdradził Warszawę i powstanie! Berling, Popławski, Żymierski, Spychalski – są to nazwiska generałów na zawsze w oczach Polaków zhańbionych jako żołnierze i jako Polacy.

Trzeba przywrócić dobre imię przywódcom powstania warszawskiego: gen. Tadeuszowi Borowi-Komorowskiemu, gen. Antoniemu Chruścielowi, gen. Tadeuszowi Pełczyńskiemu i gen. Leopoldowi Okulickiemu – prawdziwym obrońcom Warszawy. Los generała Okulickiego, który zmarł 24 grudnia w więzieniu w Moskwie, w trakcie słynnego Procesu Szesnastu – przywódców

polskiego państwa podziemnego, podstępnie zwabionych na rozmowy, porwanych i wywiezionych – jest swoistym dopełnieniem historii powstania warszawskiego. Zrobiono to „rękami” NKWD. Ale generał Okulicki był w Warszawie niewygodnym świadkiem hańby gen. Berlinga, żywą legendą – dlatego musiał zginąć. Generałowie Bór-Komorowski, Pełczyński i Chruściel przeżyli, bo trafili do niewoli, zostali wywiezieni w głąb Niemiec i wyzwolili ich Amerykanie.

Te kłamstwa o powstaniu warszawskim i jego przywódcach pokazują, jak łatwo w fałszywym świetle przedstawić każdą prawdę lub wydarzenie, w oderwaniu nie tylko od

faktów, ale i logiki. Bo w oskarżaniu przywódców powstania nie ma żadnej logiki, są tylko sposoby opisane przez Schopenhauera w *Erystyce* – sposób 16: *argumenta ad hominem*; zmienić przedmiot dyskusji – sposób 18; bezczelnie powtarzać kłamstwo jako dowiedzione – sposób 14, *fallacia non causae ut causasae*. Te proste sposoby przez dziesięciolecia wystarczyły by oszukiwać intelektualistów, historyków, polityków – tak zwanych użytecznych idiotów – a dzięki nim Polaków. Niestety, te kłamstwa na temat powstania próbuje się powtarzać w mediach do dzisiaj. Jedni dlatego, że są użytecznymi idiotami, inni robią to celowo. ■

POWSTANIE WARSZAWSKIE

jak powstać kiedy nogi ugrzęzły w ciepłej bryi w ciemnej studzience

uwięzione pod gorącym gruzem spalonej ściany domu

we krwi zmieszanej z kałem z rozerwanego odłamkiem brzucha

a zdrajcy czekają za Wisłą aż Niemce zrównają miasto z ziemią

gęste dymy połykają światło dnia a płomienie nocą czynią dzień

płonie teatr wielki jakby to był spektakl – za Wisłą błyskają soczewki lornetek

przyjaciele ponoszą nas do niewoli – nogi już niepotrzebne zostaną

(na nich stanie miasto)

Dlaczego? Przede wszystkim okazało się, że główny uczestnik koalicji rządowej, Prawo i Sprawiedliwość, jest ugrupowaniem na wskroś lewicowym. Ustawa o ochronie zwierząt, nazywana piątką dla zwierząt, mogła się spodobać wszelkiej maści socjalistom i lewakom, a nie ludziom określającym się mianem konserwatystów i prawicowców. Pod drugą ustawą, tzw. covidową, zdejmującą odpowiedzialność z urzędników za działania sprzeczne z prawem, mogliby się podpisać zagorzali zwolennicy bolszewii.

Dalsze trwanie obozu Zjednoczonej Prawicy nie ma sensu

JAN A. KOWALSKI

Tymi dwiema ustawami Prawo i Sprawiedliwość przekonało nas skutecznie, że deklarowana prawicowość i konserwatyzm służy tej partii jedynie do pozyskiwania głosów mentalnego Podkarpacia. I w zasadzie nic nie różni jej od innych socjalistycznych czy socjaldemokratycznych formacji. Nic oprócz poparcia jednego katolickiego medium, czyli Radia Maryja i Telewizji Trwam ojca Rydzyka.

To zdjęcie prawicowej maski i zwrot w kierunku socjaldemokratów, zielonych i animalsów, meimjmy nadzieję przyniesie poparcie wyborcze dla Prawa i Sprawiedliwości z tego kierunku. A odpowiednicie koalicjantów, czyli Porozumienia Jarosława Gowina i Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry, nie obniży jego notowań za trzy lata.

Trzy lata to zarazem niezbyt długi okres dla obu wymienionych formacji na oderwanie się od cycka PiS na rzecz budowy własnego stabilnego poparcia.

A najpierw na stworzenie wyrazistego wizerunku w opozycji do socjalistycznego starszego brata.

„Przed wszystkim człowiek” albo „Człowiek nie zwierzę” mógłby napisać na swoim sztandarze partyjnym Zbigniew Ziobro, gdyby miał pieniądze i poparcie swoich partyjnych kolegów. I wokół tego, po dodaniu pos-

Obywatelskiej. Czyli takie, które nie klaszczą, ale brzydzą się obrazą uczuć religijnych Polaków.

Gdyby każdej samodzielnej już formacji udało się zdobyć poparcie na poziomie 8–10%, to wreszcie można by pomyśleć o rzeczywistej reformie państwa. O zdobyciu 2/3 miejsc w Sejmie i zmianie Konstytucji. 10% poparcie

W obecnym kształcie, poza ciągłymi walkami pod i nad stołem, obóz Zjednoczonej Prawicy niczego więcej dla dobra Polski nie osiągnie.

tulatu ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci, powinien budować swój elektorat.

„Gospodarka to nie spółki skarbu państwa”, powinien napisać na swoim sztandarze Jarosław Gowin. A następnie zaprosić nie do końca zdemoralizowane jednostki z Platformy

społeczne, które ma szansę zachować Konfederacją, zdecydowanie takiej reformie by się przysłużyło.

Zatem nie płaczmy nad ewentualnym rozpadem koalicji i nie lamentujmy: co to będzie, co to będzie?! W obecnym kształcie, poza ciągłymi walkami pod i nad stołem, obóz Zjednoczonej

Prawicy niczego więcej dla dobra Polski nie osiągnie. Męska decyzja o rozejściu się może dotychczasowym koalicjantom i nam wszystkim tylko wyjść na dobre. Pod warunkiem jednak kulturalnego rozejścia się. Bez wyciągania brudów w TVN i biegania do Pudelka.

No i oczywiście bez przyspieszonych wyborów, co proces budowania swoich formacji mogłoby Jarosławowi Gowinowi i Zbigniewowi Ziobrze nie tyle utrudnić, co wręcz uniemożliwić. Aby tak się nie stało, powinna zostać zawarta nowa umowa koalicyjna pomiędzy wyżej wymienionymi i Jarosławem Kaczyńskim. Umowa o poparciu dla jego mniejszościowego rządu na okres całej obecnej kadencji.

W polityce, podobnie jak w biznesie i życiu, w pewnym momencie trzeba zaryzykować. Według mnie to jest właśnie najlepszy czas. A jeżeli się nie uda? To trudno, kolejne trupy użyżnią naszą polityczną głębę, dla korzyści przyszłych pokoleń. ■



Śp. Andrzej Górski

11 września 2020 roku zmarł Andrzej Górski, warszawski drukarz stanu wojennego, organizator produkcji Niezależnej Oficyny Wydawniczej i drukarni Solidarności przy ul. Szpitalnej. Podczas pobytu w więzieniu w latach 1985–1986 prowadził pięciomiesięczną głodówkę, podczas której był przymusowo dokarmiany, co zniszczyło mu zdrowie. Wspomniały człowiek kochający Polskę. (J.Z.)

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.